

HARLAN COBEN

Tęsknię za tobą

Thriller



ALBATROS

Rozdział 1

Kat Donovan właśnie zeskoczyła ze stolka, na którym kiedyś siadywał jej ojciec, i szykowała się do wyjścia z pubu O'Malley's, gdy nagle Stacy powiedziała:

– Nie spodoba ci się to, co zrobiłam.

Ton jej głosu sprawił, że Kat zatrzymała się w pół kroku.

– To znaczy?

O'Malley's kiedyś był typowym barem dla gliniarzy. Zaglądał tutaj dziadek Kat, a także jej ojciec oraz ich koledzy z nowojorskiej policji. Od tamtego czasu zmieniono go jednak w bar dla bogatych, zadufanych w sobie, nadętych i pozer-skich japiszonów, w którym roiło się od facetów ubranych w wyprasowane białe koszule i czarne garnitury, z dwudniowym zarostem tak przystrzyżonym, żeby wyglądał na nieprzystrzyżony. Ci delikatni chłoptasie ze zbyt dużą ilością pianki modelującej nałożonej na włosy uśmiechali się z wyższością i zamawiali wódkę Ketel One zamiast Grey Goose, ponieważ zobaczyli w reklamie telewizyjnej, że właśnie to pijają prawdziwi mężczyźni.

Stacy rozglądała się nerwowo po lokalu. Kat ogarnęły złe przeczucia.

– Co zrobiłaś? – spytała.

– Ojej – rzuciła Stacy.

– Co?

- Mięso Armatnie na godzinie piątej.
- Kat odwróciła się w prawo, żeby popatrzeć.
- Widzisz go? – spytała Stacy.
- O tak.

Pod względem wystroju wnętrza O'Malley's przez lata niewiele się zmienił. Oczywiście stare telewizory zastąpiono płaskimi ekranami, na których pokazywano zbyt wiele meczów – kogo obchodzi, jak sobie radzi drużyna Edmonton Oilers? – jednak poza tym lokal utrzymał policyjny klimat i właśnie ta fałszywa autentyczność podobała się pozerom, którzy pozabawili go życia i zmienili w disneyowską wersję tego, czym był dawniej.

Oprócz Kat nie bywali tutaj inni gliniarze. Wszyscy po służbie wracali do domów albo szli na spotkania klubów AA. Tylko ona wciąż przychodziła do baru i spokojnie siadała na dawnym miejscu swojego ojca, za towarzystwo mając duchy, tak jak dzisiaj, gdy znów prześladowały ją wspomnienia z dnia, w którym go zamordowano. Chciała tutaj być, żeby czuć jego obecność i – jakkolwiek ckliwie by to brzmiało – czerpać z niej siłę.

Ale te dupki nie zamierzały dać jej spokoju.

Ten konkretny przedstawiciel Mięsa Armatniego – czyli facet, który nadawał się tylko na odstrzał – popełnił klasyczny grzech. Nosił okulary przeciwsłoneczne. O dwudziestej trzeciej. W słabo oświetlonym barze. Innymi niewybaczalnymi przewinieniami były: łańcuszki na portfelu, bandany na głowie, rozpięte jedwabne koszule, nadmiar tatuaży (szczególną kategorię stanowiły symbole plemienne), nieśmiertelniki u osób, które nie służyły w armii, a także duże białe zegarki.

Uśmiechnął się kpiąco i uniósł szklankę w stronę Kat i Stacy.

- Wpadłyśmy gościowi w oko – zauważyła Stacy.
- Przestań grać na zwłokę. Co mi się nie spodoba?

Kiedy Stacy ponownie zwróciła się w jej kierunku, Kat

zobaczyła ponad ramieniem przyjaciółki rozczarowanie na twarzy Mięsa Armatniego aż lśniącej od drogiego balsamu. Już wielokrotnie widywała taką minę. Stacy podobała się mężczyznom. To zapewne mało powiedziane. Była z niej taka seksowna laska, że facetom miękkły kolana oraz roztopiały się zęby i kości. Tracili przy niej rezon albo głupieli. Przeważnie to drugie. Stawali się głupi jak stołowe nogi.

Dlatego prawdopodobnie nie było warto spędzać czasu z kimś, kto wyglądał tak jak Stacy, gdyż faceci często dochodzili do wniosku, że nie mają szans u kobiety o takiej urodzie. Wydawała się niedostępna.

W odróżnieniu od Kat.

Mięso Armatnie skupiło uwagę na Kat i ruszyło w jej stronę. Nie tyle szło, ile ślizgało się na własnym ego.

Stacy powstrzymała chichot.

– Nieźle się zapowiada.

Licząc na to, że uda jej się go zniechęcić, Kat posłała facetowi obojętne spojrzenie i z pogardą zmarszczyła czoło. Nie poddawał się. Zbliżył się tanecznym krokiem, poruszając się w rytm muzyki, która rozbrzmiewała tylko w jego głowie.

– Cześć, mała – zagadnął. – Masz na imię Wi-Fi?

Kat się nie odezwała.

– Ponieważ czuję, że coś nas łączy.

Stacy parsknęła śmiechem.

Kat tylko się w niego wpatrywała. Facet kontynuował swoją przemowę:

– Uwielbiam takie drobne dziewczyny jak ty. Jesteście słodkie. No i mógłbym cię nieźle zwyobrać. Wiesz, co by na mnie dobrze leżało? Ty.

– Czy te teksty na kogokolwiek działają? – spytała Kat.

– Jeszcze nie skończyłem. – Zakaszłał w kufajkę, a potem wyjął iPhone'a i pomachał nim przed oczami Kat. – Gratulacje, mała, właśnie trafiłaś na szczyt mojej listy rzeczy do zaliczenia.

Stacy była zachwycona.

– Jak masz na imię? – spytała Kat.

Uniósł brwi.

– Jak tylko zechcesz, mała.

– Może Pan Dupek? – Kat odchyliła zakiet, pokazując broń przy pasie. – Zaraz sięgnę po pistolet, Panie Dupku.

– Cholera, kobieto, jesteś moją nową szefową? – Wskazał swoje krocze. – Bo właśnie dałaś mi podwyżkę.

– Spadaj.

– Moja miłość do ciebie jest jak biegunka – dodał. – Nie mogę jej w sobie utrzymać.

Kat popatrzyła na niego z przerażeniem.

– Przesadziłem? – spytał.

– Stary, to było obrzydliwe.

– Jasne, ale na pewno nigdy wcześniej tego nie słyszałaś.

O to mógł się założyć.

– Odejdź. Natychmiast.

– Naprawdę?

Stacy prawie tarzała się ze śmiechu.

Mięso Armatnie zaczęło się odwracać.

– Zaczekaj – powiedział. – Czy to test? Może Pan Dupek to jakiś komplement?

– Wynocha.

Wzruszył ramionami, odwrócił się, zauważył Stacy i uznał, że nie ma nic do stracenia. Zmierzył wzrokiem jej smukłe ciało.

– Co za nogi – zagaił. – Może pojedziemy do ciebie i sprawdzimy, co się między nimi kryje?

Stacy wciąż była zachwycona.

– Weź mnie, Panie Dupku. Tutaj i teraz.

– Naprawdę?

– Nie.

Obejrzał się na Kat, a kiedy położyła dłoń na rękojeści pistoletu, uniósł dłonie i chyłkiem się oddalił.

– Stacy? – odezwała się Kat.
– Hm?
– Dlaczego tym gościom wydaje się, że mają u mnie szansę?

– Bo jesteś urocza i żywiołowa.
– Wcale nie jestem żywiołowa.
– Nie, ale sprawiasz takie wrażenie.
– Serio, wyglądałam aż tak żałośnie?
– Wyglądasz na skrzywdzoną – odparła Stacy. – Przykro mi to mówić, ale to jest jak feromon, któremu ci frajerzy nie potrafią się oprzeć.

Upiły po łyku ze swoich drinków.

– Więc co mi się nie spodoba? – spytała Kat.

Stacy ponownie popatrzyła w stronę Pana Dupka.

– Teraz mi go żal. Może powinnam się zgodzić na szybki numerek.

– Nie zaczynaj.

– No co? – Stacy skrzyżowała imponująco długie nogi i uśmiechnęła się do Pana Dupka, aż zrobił minę jak pies, którego zbyt długo pozostawiono w samochodzie. – Uważasz, że ta spódniczka jest za krótka?

– Spódniczka? – mruknęła Kat. – Myślałam, że to pasek.

Stacy to się spodobało. Uwielbiała być w centrum uwagi. Uwielbiała podrywać mężczyzn, ponieważ sądziła, że jednorazowy seks z nią odmieni ich życie. To stanowiło także część jej pracy. Stacy była współwłaścicielką agencji detektywistycznej, którą prowadziła z dwiema innymi zachwycającymi kobietami. Ich specjalność? Łapanie (chwytywanie w sidła) zdradzających małżonków.

– Stacy?

– Hm?

– Co mi się nie spodoba?

– To.

Wciąż drocząc się z Panem Dupkiem, Stacy wręczyła Kat

kawałek papieru. Ta popatrzyła na niego i zmarszczyła czoło.

KD8115

NajlepszySeksik

– Co to jest?
– KD osiemdziesiąt jeden piętnaście to twoja nazwa użytkownika.

Jej inicjały i numer odznaki.

– NajlepszySeksik to hasło. Zwróć uwagę na wielkie litery.
– Hasło do czego?
– Strony internetowej. YouAreJustMyType.com.
– Co?
– To internetowy serwis randkowy.

Kat się skrzywiła.

– Proszę, powiedz, że żartujesz.
– Ale bardzo ekskluzywny.
– To samo mówi się o klubach ze striptizem.
– Wykupiłam ci roczny abonament – dodała Stacy.
– Robisz sobie jaja, prawda?
– Nic z tych rzeczy. Czasami wykonuję zlecenia dla tej firmy. Są świetni. No i nie oszukujemy się. Potrzebujesz kogoś i chcesz kogoś znaleźć. No a tutaj ci się to nie uda.

Kat westchnęła, wstała i skinęła głową do barmana, Pete’a; facet wyglądał jak aktor charakterystyczny, który zawsze grywa irlandzkich barmanów – tylko że on rzeczywiście nim był. Pete odpowiedział skinieniem głowy, dając znać, że dopisał drinki do rachunku Kat.

– Kto wie – odezwała się Stacy. – Może spotkasz księcia z bajki.

Kat ruszyła w stronę drzwi.

– Raczej znów Pana Dupka.

• • •

Kat wpisała „YouAreJustMyType.com”, wcisnęła ENTER,

a następnie wprowadziła swoją nazwę użytkownika oraz żenujące hasło. Zmarszczyła czoło, widząc opis, który Stacy dla niej wybrała.

Urocz a żywiołowa!

– Zapomniała o „skrzywdzona” – mruknęła pod nosem.

Minęła północ, ale Kat niewiele spała. Mieszkała w zdecydowanie zbyt eleganckiej dzielnicy – w Atelier przy Zachodniej Sześćdziesiątej Siódmej Ulicy obok Central Parku. Sto lat wcześniej w tym i okolicznych budynkach, wliczając słynny Hotel des Artistes, mieszkali pisarze, malarze, intelektualiści – twórcy. Po jednej stronie budynku znajdowały się obszerne staromodne apartamenty z widokiem na ulicę, po drugiej zaś – pracownie. Z czasem przekształcono je w dwupokojowe mieszkania. Ojciec Kat, gliniarz, który widział, jak jego przyjaciele bogacą się na handlu nieruchomościami, również spróbował się załapać. Jakiś facet, któremu kiedyś uratował życie, sprzedał mu to lokum za bezcen.

Kat początkowo korzystała z niego jako studentka Uniwersytetu Columbia. Płaciła za naukę w tej należącej do Ivy League prestiżowej uczelni dzięki policyjnemu stypendium. Zgodnie ze swoim życiowym planem miała następnie pójść na studia prawnicze i dołączyć do jakiejś ekskluzywnej kancelarii w Nowym Jorku, wyrывая się z zakłętego kręgu policyjnej roboty, w którym tkwiła jej rodzina.

Niestety, to się nie udało.

Obok klawiatury stał kieliszek z czerwonym winem. Kat za dużo piła. Wiedziała, że to stereotyp – policjant, który za dużo pije – ale czasem takie zachowania są usprawiedliwione. Funkcjonowała bez zarzutu. Nie piła w pracy. Alkohol nie wpływał w wyraźny sposób na jej życie. Jeśli jednak podejmowała jakieś decyzje późnym wieczorem, zazwyczaj okazywały się one nieprzemyślane. Przez lata nauczyła się więc, żeby

po dwudziestej drugiej wyłączać telefon i trzymać się z daleka od skrzynki e-mailowej.

A jednak, pomimo późnej pory, właśnie oglądała profile przypadkowych facetów w serwisie randkowym.

Stacy wgrała na jej stronę cztery zdjęcia. Zdjęcie profilowe, pokazujące twarz, wycięła z grupowej fotografii wykonanej rok wcześniej podczas czyjegoś ślubu. Kat usiłowała spojrzeć na siebie w sposób obiektywny, ale to było niemożliwe. Nie znosiła tej fotki. Widniejąca na niej kobieta sprawiała wrażenie niepewnej; uśmiechała się niewyraźnie, jakby czekała, aż ktoś ją uderzy. Wszystkie zdjęcia – które właśnie z bólem obejrzała – Stacy wycięła z fotografii grupowych, a na każdym Kat wyglądała, jakby się krzywiła.

No dobrze, wystarczy oglądania własnego profilu.

W pracy jedynymi mężczyznami, których spotykała, byli policjanci. Nie chciała gliniarza. Byli dobrymi ludźmi, ale fatalnymi mężami. Widziała to na własne oczy. Kiedy okazało się, że babcia jest nieuleczalnie chora, dziadek nie poradził sobie z sytuacją i uciekł, a gdy wrócił, było już za późno. Nigdy sobie tego nie wybaczył. Przynajmniej tak uważała Kat. Czuł się samotny i chociaż wielu ludzi miało go za bohatera, stchórzył, gdy był najbardziej potrzebny, i nie potrafił z tym żyć. Jego służbowy rewolwer zawsze leżał na górnej półce w kuchni, więc pewnej nocy dziadek sięgnął po niego, usiadł samotnie przy kuchennym stole i...

Pach!

Tata również potrafił ruszyć w tango i zniknąć na kilka dni. Mama robiła się wtedy wyjątkowo pogodna – przez co cała sytuacja stawała się jeszcze straszniejsza i dziwaczniejsza. Udawała, że tata wykonuje jakieś tajne zadanie, albo całkowicie ignorowała jego nieobecność, zgodnie z zasadą „co z oczu, to z serca”, a kiedy po tygodniu wpadał do domu, świeżo ogolony i z bukietem róż dla mamy, wszyscy zachowywali się, jakby nic się nie stało.

YouAreJustMyType.com. Ona, urocza i żywiołowa Kat Donovan, znalazła się w internetowym serwisie randkowym. Życie płata dziwne figle. Ujęła kieliszek z winem, wzniosła toast w stronę ekranu i pociągnęła zbyt duży łyk.

Świat, niestety, nie ułatwiał już poznania życiowego partnera. Co innego seks. Z tym nie było problemu. Prawdę mówiąc, wszyscy go oczekiwali, nawet jeśli nie przyznawali się do tego otwarcie, a chociaż Kat jak każda dziewczyna lubiła rozkosze ciała, uważała, że zbyt szybkie pójście z kimś do łóżka, z dobrych albo złych powodów, skutecznie rujnuje szanse zbudowania długoterminowego związku. Nie miała pojęcia, dlaczego tak się dzieje. Po prostu tak to działało.

Komputer zabrzęczał. Pojawił się dymek z wiadomością:

Znaleźliśmy dla ciebie partnera!

**Kliknij tutaj, żeby zobaczyć kogoś,
kto może być dla ciebie idealny!**

Kat dopiła wino. Przez chwilę zastanawiała się nad kolejnym kieliszkiem, ale doszła do wniosku, że ma dosyć. Przyjrzała się swojej sytuacji i uświadomiła sobie oczywistą, chociaż niewypowiedzianą prawdę: chciała mieć kogoś w swoim życiu. Miej odwagę to przyznać, dobrze? – nakazała sobie w duchu. Mimo że ceniła niezależność, jednocześnie pragnęła znaleźć mężczyznę, partnera, kogoś, z kim dzieliłaby w nocy łóżko. Nie usychała z tęsknoty, nie czuła się do niczego przymuszona ani nawet specjalnie się nie starała, ale nie była stworzona do samotności.

Zaczęła przeglądać profile. Trzeba podjąć grę, żeby wygrać, czyż nie?

Żalosne.

Niektórych mężczyzn mogła wyeliminować już na podstawie zdjęcia. Jeśli się nad tym zastanowić, to ono stanowiło klucz. Fotografia, którą każdy z kandydatów starannie wybrał,

by zrobić na innych piorunujące wrażenie. Dlatego warta była więcej niż tysiąc słów.

Jeżeli świadomie postanowiłeś pokazać się w kapeluszu, odpadałeś w przedbiegach. Jeśli nie włożyłeś koszuli, również odpadałeś, nieważne, jak dobrze byłeś zbudowany. Jeśli miałeś w uchu słuchawkę Bluetooth – rany, ale waśniak! – nie z tego. Jeśli wyhodowałeś sobie kępkę zarostu pod ustami, nosiłeś kamizelkę, puszczałeś oko, gestykulowałeś, włożyłeś pomarańczową koszulę (osobisty uraz) albo zatknąłeś okulary przeciwsłoneczne na czubku głowy – nie, nie, nie. Jeśli nazwałeś swój profil Ogier, SeksownyUśmiech, BogatyPiękniś, UlubieniecPań – sami rozumiecie.

Kat otworzyła kilka profili, w których faceci wyglądali... chyba sympatycznie. Przygnębiła ją identyczność opisów. Wszyscy lubili spacerować po plaży, kolacje w restauracjach, ćwiczenia, egzotyczne podróże, delektowanie się winem, wizyty w teatrze i muzeach, aktywny tryb życia, ryzyko i wielkie przygody – jednak równie chętnie zostawali w domu, żeby obejrzeć film, napić się kawy i porozmawiać, coś ugotować, poczytać albo oddać się innym prostym przyjemnościom. Każdy facet twierdził, że najważniejszą cechą, której szuka w kobiecie, jest poczucie humoru – tak, jasne – aż w końcu Kat zaczęła się zastanawiać, czy „poczucie humoru” to nie eufemistyczne określenie „wielkich cycków”. Oczywiście każdy zaznaczał, że lubi kobiety o wysportowanej, smukłej, a zarazem krągłej sylwetce.

To wydawało się bardziej prawdziwe, chociaż nierealne.

Profile nigdy nie odzwierciedlają rzeczywistości. Nie pokazują tego, kim jesteś, tylko cudowne – nawet jeśli zupełnie fałszywe – wyobrażenie o sobie albo wizję tego, jak chciałbyś się pokazać potencjalnemu partnerowi, bądź też, co najbardziej prawdopodobne (psychiatrzy mieliby tu co robić), po prostu odzwierciedlają to, kim chciałbyś być.

Motta życiowe bardzo się między sobą różniły, lecz gdy-

by Kat przyszło je podsumować jednym słowem, wybrałaby „syrop”. Pierwsze brzmiało: „Każdego ranka życie jest jak płótno, które czeka, żeby je pomalować” – klik. Niektórzy postawili na szczerość, bez końca powtarzając, że są szczerzy. Inni tylko udawali. Niektórzy byli pretensjonalni, sztuczni, niepewni albo zbyt wymagający. Jak w prawdziwym życiu, pomyślała Kat. Większość po prostu za bardzo się starała. Z ekranu bił falami smród desperacji, jak woń kiepskiej wody kolońskiej. Bezustanna gadka o pokrewieństwie dusz działała co najmniej zniechęcająco. W prawdziwym życiu nikt z nas nie może znaleźć kogoś, z kim chciałby się umówić więcej niż raz, a jednak wierzymy, że na YouAreJustMyType.com natychmiast znajdziemy osobę, przy której będziemy się chcieli budzić do końca życia.

Urojenie – czy może nieustająca nadzieja?

Oto druga strona medalu. Łatwo być cynicznym i kpić, kiedy jednak Kat popatrzyła na to wszystko z dystansu, zrozumiała coś, od czego ścisnęło jej się serce: każdy profil to czyjeś życie. Banalne, owszem, ale za każdą z tych schematycznych sylwetek, zabiegających o względy, krył się bliźni, który miał swoje marzenia, aspiracje, czegoś pragnął i za czymś tęsknił. Ci ludzie zarejestrowali się, opłacili abonament i podali te wszystkie informacje nie bez powodu. Pomyślcie: każda z tych samotnych osób wchodzi na tę stronę internetową, rejestruje się i ogląda różne profile z nadzieją, że tym razem będzie inaczej, wierząc wbrew rozsądkowi, że wreszcie pozna kogoś, kto stanie się dla niej najważniejszy.

O rany! Tylko dopuście do siebie tę myśl.

Kat zatraciła się w tej świadomości i coraz szybciej klikała w kolejne profile, aż twarze mężczyzn – którzy pojawili się tutaj, licząc, że znajdą „tę jedyną” – zmieniły się w rozmażaną plamę, gdy nagle zauważyła to zdjęcie.

Przez kilka sekund jej mózg nie wierzył w to, co zobaczyła oczy. Palec dopiero po chwili przestał uderzać w przycisk

myszy, a ciąg zdjęć zwolnił i zatrzymał się. Kat zaczerpnęła głęboko powietrza.

To niemożliwe.

Przeglądała profile tak szybko, myśląc o mężczyznach kryjących się za zdjęciami, o ich życiu, pragnieniach, nadziejach. Błądziła gdzieś myślami – to była jej siła, a zarazem słabość jako policjantki – i nie do końca skupiała się na tym, co znajdowało się przed nią, a jednak potrafiła dostrzec większy obraz. W kontekście zawodowym to oznaczało, że umiała zobaczyć kilka możliwości, drogi ucieczki, odmienne scenariusze, postać ukrytą za przeszkodami i mgłą trudności oraz podstępów.

Ale z tego samego powodu czasami przegapiła to, co oczywiste.

Powoli zaczęła klikać na strzałkę prowadzącą do wcześniej przeglądanych profili.

To nie mógł być on.

Obraz pojawił się tylko na chwilę. Rozmyślała o prawdziwej miłości, pokrewnej duszy, człowieku, z którym chciałaby spędzić życie – nic dziwnego, że dała się zwieść wyobraźni. Minęło osiemnaście lat. Kilka razy po pijaku szukała go przez Google, ale znalazła tylko stare artykuły, które napisał. Niczego aktualnego. To ją zaskoczyło i rozbudziło jej ciekawość – Jeff był świetnym dziennikarzem – tylko co więcej mogła zrobić? Kusiło ją, żeby przeprowadzić dokładniejsze śledztwo. Nie byłoby to trudne na jej stanowisku. Jednak nie lubiła wykorzystywać swoich kontaktów zawodowych w sprawach osobistych. Mogłaby także poprosić o pomoc Stacy... Ale w jakim celu?

Jeff odszedł.

Ściganie byłego kochanka, a nawet wpisywanie jego nazwiska w wyszukiwarkę wydało jej się żałosne. W porządku, Jeff był kimś ważniejszym. Znacznie ważniejszym. Kat z rozrządzeniem dotknęła kciukiem lewego palca serdecznego. Pusto. Ale nie zawsze tak było. Jeff poprosił, by została jego

żoną, i zrobił wszystko jak należy. Uzyskał zgodę od jej ojca. Oświadczył się na kolanach. Żadnej tandety. Nie ukrył pierścionka w deserze ani nie wyznał jej miłości podczas meczu w Madison Square Garden. Zachował się z klasą, romantycznie i tradycyjnie, ponieważ wiedział, że tego chciała.

Łzy napłynęły jej do oczu.

Cofała się przez zbieranie twarzy i fryzur, prawdziwą Organizację Kawalerów Zjednoczonych, aż w końcu się zatrzymała. Przez chwilę tylko patrzyła, bojąc się poruszyć, wstrzymując oddech.

Potem z jej ust wydobył się cichy okrzyk.

Złamane serce błyskawicznie się odezwało. Dawny ból przeszył ją z nową siłą, zupełnie jakby Jeff wyszedł z jej mieszkania przed sekundą, a nie osiemnaście lat wcześniej. Wyciągnęła drżącą rękę w stronę ekranu komputera.

Jeff.

Wciąż był cholernie przystojny. Nieco się postarzał, posiwiał na skroniach, ale było mu z tym do twarzy. Spodziewała się tego. Jeff był jednym z tych facetów, którzy z wiekiem wyglądają coraz lepiej. Poglądziła go po twarzy. Z jej oka wypłynęła pojedyncza łza.

A niech mnie, pomyślała.

Powinna się pozbierać, cofnąć o krok, żeby uzyskać lepszą perspektywę, ale świat wokół niej wirował i nie potrafiła go spowolnić. Oparła wciąż drżącą dłoń na myszce i kliknęła na zdjęcie profilowe, żeby je powiększyć.

Ekran zamigotał i pokazał następną stronę. Jeff stał, ubrany we flanelową koszulę i dżinsy, z rękami w kieszeniach i oczami tak niebieskimi, jakby nosił szkła kontaktowe. Był taki przystojny. Tak cholernie piękny. Tak zadbany i wysportowany, że – wbrew wszystkiemu – coś się w Kat obudziło. Zaryzykowała szybkie spojrzenie w stronę sypialni. Mieszkała tutaj, kiedy byli razem. Po nim w jej łóżku gościli inni mężczyźni, ale z żadnym nie zbliżyła się do szczytów, które osiągała ze

swoim narzeczoną. Wiedziała, jak to brzmi, lecz kiedy była z Jeffem, sprawiał, że każda jej cząstka nuciła i śpiewała. Nie chodziło o technikę, rozmiar ani nic w tym rodzaju. Chociaż to nie wydaje się zbyt erotyczne, kluczem było zaufanie. To dzięki niemu seks był tak oszałamiający. Kat czuła się z Jeffem bezpieczna. Czuła się pewna siebie, piękna, odważna i wolna. Czasami się z nią droczył, kontrolował ją lub starał się zdominować, ale nigdy nie czuła się przy nim bezbronna albo skrępowana.

Nie była w stanie tak się otworzyć przed żadnym innym mężczyzną.

Przełknęła ślinę i otworzyła jego pełny profil. Motto było krótkie i – według Kat – idealne:

Sprawdźmy, co się wydarzy.

Żadnej presji. Żadnych wielkich planów. Żadnych warunków, gwarancji ani szalonych oczekiwań.

Sprawdźmy, co się wydarzy.

Przeszła do statusu. W ciągu ostatnich osiemnastu lat wielokrotnie zastanawiała się, jak potoczyło się jego życie, więc pierwsze pytanie było oczywiste: Co się wydarzyło w życiu Jeffa, że znalazł się w portalu dla singli?

Z drugiej strony, co takiego się wydarzyło u niej?

Status: Wdowiec.

Kolejny szok.

Usiłowała to sobie wyobrazić – Jeff bierze ślub, mieszka z inną kobietą, kocha ją, a w końcu ona umiera. Nie mieściło jej się to w głowie. Przynajmniej na razie. Nie dopuszczała do siebie takiej wizji. Przejdź dalej. Nie ma powodu o tym rozmyślać.

Wdowiec.

A poniżej kolejny wstrząs: Jedno dziecko.

Nie podano wieku ani płci, zresztą nie miało to żadnego znaczenia. Każde odkrycie, każdy nowy fakt dotyczący mężczyzny, którego kiedyś kochała całym sercem, sprawiał, że

świat na nowo trząsł się w posadach. Jeff zbudował sobie życie bez niej. Czy to powinno ją zaskoczyć? Czego się spodziewała? Ich rozstanie było nagłe i nieuniknione. Co prawda to on odszedł, ale z jej winy. Zniknął gwałtownie, zabierając ze sobą całe życie, które znała i zaplanowała.

Teraz powrócił jako jeden ze stu albo dwustu mężczyzn, w których profile kliknęła.

Pytanie brzmi: Co powinna z tym zrobić?

Rozdział 2

Gerard Remington zamierzał poprosić o rękę Vanessę Moreau. Zaledwie kilka godzin dzieliło go od tej radosnej chwili, gdy w jego świecie zapadła ciemność.

Oświadczyzny, tak jak wiele innych rzeczy w życiu Gerarda Remingtona, zostały starannie zaplanowane. Krok Pierwszy: Po skrupulatnych analizach kupił pierścionek zaręczynowy z brylantem: 2,93 karata, szlif princessa, czystość VVS1, barwa F, platynowa obrączka wysadzana mniejszymi kamieniami. Kupił go od uznanego jubilera w Diamentowej Dzielnicy na Manhattanie przy Zachodniej Czterdziestej Siódmej Ulicy – nie w jednym z drogich dużych sklepów, ale w budce na rogu Szóstej Alei.

Krok Drugi: Dzisiaj o 7.30 odleć z portu lotniczego Logan w Bostonie lotem numer 267 linii JetBlue, a o 11.31 wylądować na St. Maarten, gdzie przesiądą się do niewielkiego samolotu lecącego na Anguillę, by dotrzeć na wyspę o 12.45.

Kroki Trzeci, Czwarty itd.: Odprężą się w dwupoziomowej willi w Viceroy nad zatoką Meads, popływają w basenie z widokiem na linię horyzontu, będą się kochać, a potem wezmą prysznic, ubiorą się i zjedzą kolację w Blanchards. Mieli zarezerwowany stolik na dziewiętnastą. Gerard wcześniej zadzwonił i polecił przygotować butelkę ulubionego wina Vaneussy, Château Haut-Bailly Grand Cru Classé rocznik 2005, bor-

deaux z Pessac-Léognan. Po kolacji pójdą na spacer po plaży, trzymając się za ręce. Gerard sprawdził kalendarz faz księżyca i wiedział, że może się spodziewać niemal całkowitej pełni. Dwieście osiemnaście metrów od zejścia na plażę (kazał to zmierzyć) znajdowała się kryta liśćmi palmowymi chatka, w której w ciągu dnia wypożyczano fajki do nurkowania i narty wodne. Miejscowy kwiaciarz ozdobi werandę, używając do tego dwudziestu jeden (od tyłu tygodni się znali) białych kalii (ulubionych kwiatów Vanessy). Będzie także kwartet smyczkowy. Na znak Gerarda zaczną grać *Someone Only We Know* Keane, co do której oboje postanowili, że na zawsze będzie ich piosenką. Oboje lubią tradycję, dlatego Gerard uklęknie na jedno kolano. Oczami wyobraźni niemal widział reakcję Vanessy. Zaskoczenie pozbawi ją tchu. Jej oczy wypełnią się łzami. Dłonie uniosą się do twarzy pod wpływem oszołomienia i radości.

„Wkroczyłaś do mojego świata i zmieniłaś go na zawsze – powie Gerard. – Jak niezwykle katalizator przekształciłaś tę zwyczajną bryłę gliny w coś znacznie silniejszego, szczęśliwszego i pełniejszego życia, niż mogłem się spodziewać. Kocham cię. Kocham cię całym sobą. Kocham w tobie wszystko. Twój uśmiech nadaje mojemu życiu zupełnie nowe barwy i strukturę. Jesteś najpiękniejszą i najbardziej namiętą kobietą na świecie. Czy uczynisz mnie najszczęśliwszym mężczyzną na Ziemi i wyjdiesz za mnie?”

Gerard wciąż pracował nad ubraniem tej treści w słowa – chciał, żeby zabrzmiała idealnie – gdy nagle w jego świecie zapadła ciemność. Każde słowo jednak było prawdziwe. Kochał Vanessę. Kochał ją całym sercem. Nigdy nie był romantykiem. Ludzie zazwyczaj go rozczarowywali. Co innego nauka. Prawdę mówiąc, przywykł do samotności i najlepiej się czuł, gdy walczył z mikroorganizmami i organizmami, opracowując nowe leki i odtrutki, które pozwolą wygrać te wojny. Najbardziej cieszyło go, kiedy mógł stanąć przed tablicą w swoim

laboratorium w siedzibie Benesti Pharmaceuticals i pracować nad jakimś równaniem albo formułą. Jak mawiali jego młodsi koledzy, pod tym względem był staroświecki. Lubił swoją tablicę. Pomagała mu w myśleniu – zapach kredy, pył, brudne palce, łatwość ścierania – ponieważ w nauce niewiele rzeczy powinno się utrwaląć.

Tak, to właśnie tam, w chwilach samotności, Gerard czuł się najlepiej.

Był najbardziej zadowolony. Ale nie szczęśliwy.

Vanessa jako pierwsza uczyniła go szczęśliwym.

Teraz otworzył oczy i pomyślał o ukochanej. Dzięki niej wszystko zostało podniesione do dziesiątej potęgi. Żadna inna kobieta nie poruszała go w taki sposób – umysłowo, emocjonalnie oraz, oczywiście, fizycznie. Żadna kobieta, którą znał, nie byłaby do tego zdolna.

Otworzył oczy, ale mrok się nie rozproszył. Początkowo zastanawiał się, czy nie jest wciąż w swoim domu, lecz było na to zbyt zimno. Zawsze ustawiał cyfrowy termostat na dwadzieścia dwa stopnie. Zawsze. Vanessa często podśmiewała się z jego dokładności. Niektórzy uważali, że ta potrzeba porządku zahacza o chorobliwy pedantyzm czy nawet natręctwo. Jednak Vanessa go rozumiała. Doceniała tę cechę, a wręcz traktowała jak zaletę. „To dzięki niej jesteś wybitnym naukowcem, a także troskliwym mężczyzną”, powiedziała kiedyś. Wyjaśniła mu swoją teorię, że ludzie, których dziś uważamy za „zaburzonych”, dawniej bywali geniuszami w sztuce, nauce czy literaturze, lecz obecnie, za sprawą leków i diagnoz, temperujemy ich, ujednolicamy i otepiamy ich zmysły.

– Geniusz rodzi się z tego, co nietypowe.

– Jestem nietypowy?

– W najlepszym znaczeniu słowa, kochany.

Lecz chociaż to wspomnienie dodało mu otuchy, Gerard nie mógł nie poczuć dziwnej woni. To było coś wilgotnego, starego i zbutwiałego, zupełnie jak...

Jak ziemia. Świeża gleba.

Nagle ogarnęła go panika. Wciąż otoczony ciemnością, usiłował podnieść dłonie do twarzy. Nie potrafił. Miał spętane nadgarstki. To był sznurek albo raczej coś cieńszego. Może żyłka. Spróbował poruszyć nogami. One również były związane. Napiął mięśnie brzucha, zamierzając wyrzucić obie nogi w powietrze, ale o coś uderzyły. Coś drewnianego. Tuż nad nim. Zupełnie jakby był w...

Zaczął drżeć ze strachu.

Gdzie on jest? Gdzie jest Vanessa?

– Halo?! – zawołał. – Halo?!

Chciał usiąść, lecz jego pierś otaczał pas. Nie mógł się ruszyć. Czekał, aż jego oczy przyzwyczają się do ciemności, nie zapowiadało się jednak, żeby miało to wkrótce nastąpić.

– Halo? Jest tam ktoś? Proszę, pomóżcie mi!

Usłyszał jakiś odgłos. Dokładnie nas sobą. Coś jak drapanie, szuranie albo...

Czyżby kroki?

Kroki rozbrzmiewające ponad nim.

Gerard pomyślał o ciemności. Pomyślał o woni świeżej ziemi. Odpowiedź wydawała się oczywista, ale zarazem bezsensowna.

Jestem pod ziemią, pomyślał. Jestem pod ziemią.

Potem zaczął krzyczeć.